

# Stanisław Celestyn Napiórkowski

---

## "Introduction à la théologie chrétienne", Claude Tresmontant, Paris 1974 : [recenzja]

---

Collectanea Theologica 47/1, 230-232

---

1977

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

filozofii jest wyjaśniać samą egzystencję przy pomocy pojęć. Nie chodzi mu jednak jedynie, czy nawet przede wszystkim, o docieranie do sensu języka czy języków (hermeneutyka lingwistyczna lub metodologiczna), ale o odkrywanie sensu egzystencji i życia (hermeneutyka egzystencjalna lub ontologiczna). W Ricoeurze spotkało się dwu Ricoeurów: Ricoeur=historyk i Ricoeur=myśliciel. Głęboka znajomość filozofii, które tworzyły naszą kulturę, stanowi doskonały punkt wyjścia do własnej refleksji filozoficznej, a jednak zakorzenionej w przeszłości; Ricoeur=myśliciel bardzo wiele zawdzięcza Ricoeurowi=historykowi.

Z okazji sześćdziesiątej rocznicy urodzin Ricoeura jego uczniowie i przyjaciele ofiarowali mu pracę zbiorową, której tytuł trafnie charakteryzuje specyfikę myśli jubilatą.

Autorzy pochodzą z trzech kontynentów: Europy, Ameryki i Azji. Są wśród nich uczeni szeroko znani w świecie filozofii i hermeneutyki, jak Éliade Mircea, wykładający w Bukareszcie, Paryżu i Chicago, sławny z *Traktatu o historii religii* i studiów nad mitem, Hans Georg Gadamer, profesor w Heidelbergu i McMaster, autor *Warheit und Methode*, Emanuel Levinas, Litwin, profesor Sorbony, ceniony za studia nad Husserlem i Heideggerem, czy Stephan Strasser, profesor uniwersytetu w Nijmegen, specjalista od fenomenologii; są też mniej znani profesorowie: Vianney Decarie (Montréal), Dufrenne Mikel (Paryż X-Nanterre), André Dumas (Paryż, dziekan wydziału teologii protestanckiej), M. James Edie (Northwestern), Michel Henry, Wietnamczyk (Montpellier), Peter Kemp (Kopenhaga), G. Brent Madison (McMaster), Antoine Maqđici, Syryjczyk (Damaszek), Michel Philibert (Grenoble), Charles Taylor (Montréal) i Cornelius van Peursen (Leyda i Amsterdam). Towarzystwo zatem znakomite, w którym brakuje może tylko J. Barra, M. van Esbroeck'e'a, G. Schiwy'ego, R. Barthesa czy A. Vergote'a.

Tematy, jakie rozwijają w książce, są wybitnie jubileuszowe, co trzeba uznać za usprawiedliwione charakterem publikacji. Znaczy to, że zaproszeni autorzy zazwyczaj upłynniają to, co aktualnie mają w biurku (zwykle nie ma czasu na przygotowanie specjalnego studium *ad hoc*), a co w jakiś sposób wiąże się z osobą lub zainteresowaniami bohatera. *Sens et existence* nie stanowi pod tym względem wyjątku. Artykuły, zawarte w tej książce, mają na ogół charakter przyczynkowski i raczej mało wiążą się z Ricoeurem (por. np. Levinasa przyczynek do myśli Paula Celana, s. 23 nn; M. Dufrenne'a *Estetykę Paula Valery'ego*, s. 31 nn, czy M. Philiberta Marks, *maszyna i manufaktura*). Tylko jeden artykuł dotyczy wprost samego Ricoeura.

Polska czeka na polskiego Ricoeura, tzn. na wybór ważniejszych jego pism. Potrzebuje też antologii tekstów o hermeneutyce współczesnej. Teologowie z wyjątkową niecierpliwością oglądają się za taką pomocą w trudnym zetknięciu się z zagadnieniem „hermeneutyka a teologia”.

o. Stanisław Celestyn Napiórkowski OFMConv., Lublin

Claude TRESMONTANT, *Introduction à la théologie chrétienne*, Paris 1974, Ed. du Seuil, s. 700.

C. Tresmontant, znany myśliciel francuski, jest zasadniczo filozofem. Można go określić jako filozofa chrześcijańskiego czy filozofa teologizującego. Uprawia filozofię na usługi teologii, pracuje nad filozoficzną podbudową tej drugiej, ale równocześnie coraz wyraźniej próbuje być teologiem. Zafascynowany światem myśli hebrajskiej, wiele uwagi poświęca Staremu Testamentowi. Napisał rozprawę o metafizyce biblijnej, o doktrynie moralnej proroków izraelskich, o myśli hebrajskiej; w kilku rozprawach zaprezentował „me-

tafizykę chrześcijańską"; napisał książkę o ateizmie oraz przetłumaczone na język polski i wydane przez „Pax”: *Le problème de l'âme* oraz *Comment se pose aujourd'hui le problème de l'existence de Dieu*.

Ostatnia książka *Tresmontanta Introduction à la théologie chrétienne* wychodzi z założenia, że współczesny człowiek nie rozumie chrześcijaństwa i należy mu je wyjaśnić. Autor ubolewa, że chrześcijaństwo pojmuje się jako pewnego rodzaju przeżycie emocjonalne, a w reakcji przeciwko temu zamieniło się je na różnego typu aktywności, podczas gdy chrześcijaństwo jest „przede wszystkim wiedzą, poznaniem pewnym, dobrze uzasadnionym” (niesłuchanie kontrowersyjne twierdzenie, raczej wprost nie do przyjęcia), a zatem trzeba się go nauczyć i nauczać, jak każdej nauki (s. 9). Tego właśnie podejmuje się autor w omawianej książce. W jaki sposób to czyni?

W rozdz. I omawia zagadnienie Boga, stworzenia i Objawienia, jako elementów wspólnych trzem wielkim religiom monoteistycznym: judaizmowi, chrześcijaństwu i islamowi. W pozostałych rozdziałach (II—IV) rozwija trzy wielkie tematy myśli chrześcijańskiej: wcielenie, tajemnicę Trójcy Świętej oraz człowieka (grzech-łaska).

Lektura tej książki przekonuje, że chodzi raczej o wprowadzenie do wielkich tematów teologii chrześcijańskiej niż do chrześcijaństwa. Treść książki odpowiada raczej tytułowi niż zapowiedzi umieszczonej we wstępie, zdradza też przeintelektualizowane podejście do chrześcijaństwa.

*Introduction...* nie wprowadza w chrześcijaństwo, wprowadza raczej w labirynty, po których żmudnie posuwała się refleksja chrześcijańska usiłująca sformułować naukę o Bogu-Człowieku, Trójcy i łasce. Zamykając książkę, czytelnik ma mglistą świadomość trudnego dojrzwania teologii chrześcijańskiej, mnóstwa subtelnych rozróżnień i niuansów, do których musieli uciekać się teologowie minionych wieków, balansując na krawędzi najgłębszych tajemnic. Jednak nie spotyka się ani z wielkością i pięknem chrześcijaństwa, ani nawet z pełnym obrazem dojrzwania refleksji chrześcijańskiej teologii. Książka jakoś wprowadza w teologię, ale w sensie dość specjalnym i zawężonym; wprowadza w nią o tyle, o ile na trzech przykładach (wcielenie, Trójca i łaska) egzemplifikuje rozwój dogmatów.

Nawet wspomniana egzemplifikacja pozostawia wiele do życzenia.

Prezentując rozwój teologii wcielenia, autor zakończył na Tomaszu i Szokocie. Co więcej, stwierdził, że od tego czasu chrystologia nie uczyniła godnych uwagi postępów (s. 311). Jest to nieprawda, ponieważ dyskusja, zainaugurowana przez Cyryla Aleksandryjskiego i Nestoriusza, rozbrzmiewa głośnym echem we współczesnych dyskusjach na temat jedności psychicznej Chrystusa oraz ludzkiego „ja” w Chrystusie. Właśnie chrystologia przeżywa dziś niezwykle interesujący rozwój. Można nie podzielać poglądów np. Bartha czy „teologii holenderskiej”, ale nie można ich całkowicie ignorować.

Rozwój refleksji nad tajemnicą Trójcy Świętej autor zakończył na Soborze Florenckim, nawet nie wspominając o pięknych i wartościowych próbach odejścia od dawnych, pastoralnie martwych kategorii, w których omawiało się doktrynę trynitarną (*Deus in se, opera Dei ad extra sunt communia, appropriatio* itd.), a ukazania Boga-Trójcy otwartego na świat, dopuszczającego stworzenia do personalnych relacji ze sobą (*Deus ad nos*, Trójca historyzobawcza, rzeczywistość relacji między osobami Bożymi a człowiekiem). Próby takie podjęli m. in. Scheffczyk, Rahner i Mühlen.

Rozwój nauki o łasce kończy autor na Lutrze, podczas gdy w naszych czasach dokonuje się kopernikański przewrót w charytologii. Przewycięża się teologiczny dualizm wyrażany w słowach: „porządek przyrodzony — porządek nadprzyrodzony”.

Nie będąc wprowadzeniem w chrześcijaństwo, książka *Tresmontanta* nie jest też dobrym wprowadzeniem w teologię. Jest introdukcją w wybrane (główne) zagadnienia historii dogmatów średniowiecza i starożyt-

ności. Autor dał wprowadzenie w teologię przeszłości, nie w teologię współczesną.

Przejrzystość wykładu obniżają — oraz niepotrzebnie powiększają rozmia-ry książki, zbędne na ogół wstępy do poszczególnych rozdziałów (*Préliminaires*) oraz przerywnik (*Intermède*), w którym autor przepisuje ze słowników biblijnych mnóstwo informacji, które są raczej balastem niż pomocą.

o. Stanisław Celestyn Napiórkowski OFMConv., Lublin

Jean-Pierre TORRELL, *Dieu qui es-tu? Un homme et son Dieu*, Paris 1974, Editions du Centurion, s. 212.

Jean Pierre Torrell nie należy do znanych teologów współczesnych. Ten dominikanin, liczący sobie 53 lata, doktor filozofii i teologii, kierował Studium św. Tomasza w Tuluzie, nie zamknął się jednak w kręgu teologii akademickiej. Związał się z grupami dążącymi do pogłębionego chrześcijaństwa, co żądało od niego łączenia teologii z życiem. Tego samego wymagały od niego zajęcia prowadzone w teologicznej szkole Małych Braci Karola de Foucauld. Wychylenie się ku praktyce i życiu ascezy wypowiedziało się bardzo korzystnie w jego książce o Bogu pt.: *Kim jesteś? Człowiek i jego Bóg*.

Książka mówi o Bogu, najpierw o Bogu bez rozróżniania Osób (rozdział pierwszy), następnie o Duchu Świętym (rozdział drugi), o Chrystusie (rozdział trzeci) wreszcie o Bogu Ojcu (rozdział czwarty). Doświadczony teolog, który z nauczania o Bogu uczynił swoje rzemiosło, odkrył dwie prawdy, znane od wieków, a równocześnie wciąż na nowo odnajdywane:

1. Bóg jest niewypowiedziany. Już Ojcowie wschodni z mocą podkreślali tę prawdę, tworząc tzw. teologię apofatyczną czyli negatywną (o Bogu możemy powiedzieć to, czym On nie jest, a nie to, czym jest), jednak ludzka refleksja nieustrudzenie usiłuje przeniknąć Bożą Tajemnicę wbrew nadziei...

2. „Tylko Bóg mówi dobrze o Bogu”. Doświadczenie Pascala, wypowiedziane w tym zdaniu, stało się doświadczeniem Torrella. Chcąc mówić o Bogu do współczesnego człowieka, doświadczony teolog zrezygnował z języka swojej szkoły i w ogóle z języka podręcznikowego, a pozwolił o Bogu mówić samemu Bogu, czyli Pismu świętemu Starego i Nowego Testamentu, by umożliwić czytelnikowi odtworzenie objawionego obrazu Boga. Trzeba przyznać, że metoda dobrze odpowiada współczesnemu zapotrzebowaniu na teologię biblijną.

Zdecydowanie się na biblijność wykładu dobrze przysłużyło się książce. Mimo, a może raczej dzięki temu, że autor nie powołuje się na dokumenty magisterium Kościoła, nie posługuje się klasyczną terminologią teologiczną, że nie cytuje plejady teologicznych gwiazd, pozwala lepiej zrozumieć, kim jest Bóg. W pierwszym rozdziale jest On „Szukanym”, „Znalezionym”, „Nieznany”, „Szukającym”, „Moją radością”, „Drogą królewską”. Takiego Boga znajduje autor wraz z czytelnikiem, uzupełniając obraz Jego twarzy zanegowaniem propozycji fałszywych (piękny fragment pt.: *Bóg, w którego nie wierzę* s. 30—32).

Trudno streszczać rozdziały poświęcone kolejno trzem Osobom Trójcy Świętej. Wydobycia one z Pisma św., szczególnie z Nowego Testamentu, słowa zasadnicze, które układają się w wyraźną i fascynującą mozaikę. Autor wie, że nie ukazuje całego bogactwa ukrytego w Biblii, że dokonuje wyboru jednostronnego, ale wie również, że na tę jednostronność jesteśmy skazani w próbach odczytywania objawionego przekazu o niewyczerpanej tajemnicy Boga. Może jednak autor grzeszy nieco skromnością podkreślając zbyt mocno jednostronność swoich tekstów, to bowiem, co nam ofiarowuje, sprawia wrażenie raczej wielo- niż jednostronności, a szczegóły, na które zwraca uwa-